GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 116

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 26 Kwietnia 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* — Dnia onegdajszego o godzinie 5 po południu sprowadzono zwłoki ś. p. senatora Kicińskiego do kościoła OO. Kapucynów. Szanowni koledzy jego wraz z publicznością licznie zgromadzoną towarzyszyli temu obrzędowi, a po odspiewaniu pieśni żałobnych, zanim zwłoki do grobu zawiezione były, przemówił do zgromadzenia senator Kochanowski i wystawił w krótkim rysie zasługi zmarłego.

—Towarzystwo Filotechniczne w Paryżu, wybrało jednomyślnie na członków swych korrespondnjących: Fryderyka hr. Skarbka prof. uniw. war. członka tow: królewsko-warszawskiego przyjaciół nauk, i Joachima Lelewela członka tegoż towarzystwa.

—Exemplarzy całkowitych Motyla z upłynionego miesiąca, dostać można u Brzeziny i Szteblera po złt. 1 gr. 10. Prenumerata na kwartał bieżący przyjmuje się ciągle po kantorach stolicy w ilości złt. 4 na kwartał. Prenumerata na prowincji jest złt. 5. Trzydzieści ćwiartkowych numerów, poszyt kwartalny składają.

— *z Radomia dnia* 21 *kwietnia* — W dniu wczoarjszym zebrane władze cywilne i wojskowe w tutejszym kościele OO. Bernardynów składały dziękczynienia stwórcy wszechmocnemu za szczęśliwie ukończoną wojnę z Persją i pobłogosławienie w niéj orężowi państwa Rossyjskiego. Mnóstwo zebranego ludu łączyło swe najgorętsze modły w czasie solennego nabożeństwa, po ukończeniu którego Te Deum laudamus odspiewanem zostało. Tegoż dnia we wszystkich świątyniach tutéjszéj stolicy województwa, nabożeństwo z tego powodu odprawionem było.

ROSSJA. — *z Petersburga dnia* 12 *kwietnia.* Ukazem z d. 24 marca v. s. wydanym do rządzącego senatu, raczył N. P. mianować wicekanclerzem rzeczywistego radcę tajnego hr. Nesselrode.— Reskryptem najwyższym z d. 24 marca, mianowani zostali kawalerami orderu S. Andrzeja z djamentami: prezes rady państwa hr. Koczubéj i minister dworu cesarskiego jenerał adjutant xiąże Wołkoński; marszałek dworu Naryszkin otrzymał tabakierę z wizerunkiem N. Pana, a koniuszy nadworny xiąże Dołgoruki wizerunek N. Pana. Rzeczywisty radca tajny Tulomin, członek rady państwa, otrzymał wielki krzyż orderu S. Włodzimierza klassy 1, a rzeczywisty radca i sekretarz stanu Daszkow, niemniéj rzecz. rad. stanu Beklemiszew zaszczyceni zostali orderem S. Anny klassy I. Wiceadmirał Moller 2, mianowany został ministrem morskim. Jenerał adjutant xiąże Menżykow mianowany kontradmirałem, pełnić będzie w zastępstwie obowiązki szefa sztabu marynarki. Margrabia Traversej, dotychczasowy minister morski, pozostanie członkiem rady państwa. W miejscu oberpolicmajstra petersburskiego jenerała porucznika Kniezina który został członkiem senatu, mianowany jest jenerał major Szkurin. Rozkazem dziennym z d. 14 marca, mianowani zostali przy flocie baltyckiéj komendantami dywizji wiceadmirał Korobka, wiceadmirał hr. Hejden i wiceadmirał Ogiloj. Rozkazem dziennym z d. 25 marca mianowani zostali jenerałami majorami, pułkownicy. Frolow, Bagrejew, Beklemiszew 3, Rodzianko, Durnow, Bode, Bibikow, Offenberg 2, Roop I., von Frichen, Iwanow 3., Bikbułatow, 2., Paszczenko, Apuszkin I., Dieterichs 3., Perrin 2., Łabanow Rostowski 2, Zawadowski, Korff I., Wachsmut I., Armfeld, Zenicz, Nesterowski, Kolen 3., Leonów I., Popow 2, Bebutow i Abkhasow.— Jenerał piechoty hr. Gustaw Lambsdorf, zszedł z tego świata przeżywszy lat 83. Był on od r. 1784 do 1794 kawalerem służbowym przy J. C. M. W. X. Konstantym, r. 1795 mianowany został jenerałem majorem, a w krótce potém gubernatorem Kurlandji. Roku 1799 pełnił obowiązki dyrektora pierwszego korpusu kadetów pod rozkazem J. C. M. W. X. Konstantego, który w ówczas znajdował się przy zwycięzkiem wojsku we Włoszech. Roku 1800 powołał go Cesarz Paweł na guwernera N. Pana i W. X. Michała. Roku 1822 mianowany został członkiem rady państwa.— Gazeta handlowa zawiera tabellę wydobytego złota i platyny w kopalniach uralskich. w ciągu drugiéj połowy roku 1827. Z niéj okazuje się, iż w kopalniach skarbowych wydobyto:

Złota	41 pud:	26 funt:	18 zoł:	66 d.
W prywatnych:	99 —	25 —	72 —	— —
Ogółem	141 pud:	11 font:	90 zoł	66 d.

Platyny wydobyto w kopalniach skarbowych:

	1 pud:	2 funt:	79 zoł:	24 d.
W prywatnych:	9 —	8 —	12 —	— —
Ogółem	10 pud:	10 funt:	91 zoł:	24 d.

(Gaz. Pet.)

Francja. — Delfin przyjął pod szczególną opiekę swoją bezimienne towarzystwo wydające powszechny bulletin umiejętności i nauk przemysłowych, którego redakcją zatrudnia się P. Ferrusac. — Dnia 1 kwietnia popłynął bryg królewski Alcyon z Tulonu do Morei; przewiezie on inżenierów francuzkich, którzy mają rozkaz zdejmowania okolic, w których najlepiéj byłoby zakładać obozy. — Rząd francuzki wynajął 32 okrętów przewozowych; mają one być gotowe do żeglugi w dniu 8 kwietnia. Na przystani tulońskiéj znajduje się 34 okrętów wojennych. — Korsarze algierscy pokazują się często na morzu śródziemnem. — Dej algierski czyni wielkie przysposobienia obronne. — Wojsko francuzkie ma być pomnożone do 250,000 ludzi, teraz liczy tylko 170,000. — Donoszą ze Stambułu pod d. 10 marca że Reis-Effendi i Kiaja Béj nalegali na oddalenie ze stolicy kilku znakomitych Anglików, z przyczyny, że w czasie instalacji hrabiego Capodistrias w Eginie formowało szeregi honorowe wojsko angielskie. — Dnia 10 wielkie były pokoje u dworu z powodu rocznicy przybycia teraźniejszego króla przed 14 laty. Ciało dyplomatyczne i władze krajowe wynurzały monarsze swoje życzenia. Pan Rojer-Collard, prezes izby deputowanych, mówił jak następuje: N. Panie! Otóż jesteśmy znowu w owym szczęśliwym dniu, w którym przed laty czternastu okrzyki nasze witały wracającą dynastję, ten żywy obraz praw, porządku i spokojności. Potęgę jéj dobrodziejstwa ustaliły. Francja winna jéj konstytucją i dobrych królów. Przekonane zostały umysły, podbite serca. O bodaj ta prawość, strażnicza swobód naszych, mogła wraz z niemi przetrwać wieki chwały i szczęścia! Bodaj dostojne pokolenie w którem ona spoczywa, zapewniło długiemu następstwu wnuków, świętą swą tarczę przeciw tyranji i bezrządowi! Tłumacze ufności powszechnéj, pospieszamy tu, N. Panie, złożyć u podnóżka tronu W. K. Mości hołd głębokiego naszego uszanowania i niezachwianéj wierności.“ Król odpowiedział: „Z niepospolitą przyjemnością odbieram wyrażenie uczuć izby deputowanych, w tym dniu tak drogim dla mego serca, w którym przyjęto mię niegdyś z uczuciami jakie mam odnieść do przybytku króla mojego brata. Ta to prawość, o któréj mówicie, zapewniła Francji spokojność i szczęście, przyniosły je z sobą dla niéj. Za życia swego, brat mój zawsze i z całéj siły przykładał się do nich. Bóg chciał go do siebie powołać; ale póki ja żyć będę, usiłowania moje nie przestaną zasługiwać na te uczucia miłości i przywiazania których mu Francuzi w owym czasie dowiedli. Umrę z radością zostawiając po sobie Francję szczęśliwą, i w tem zapewnieniu że szczęście jéj i pod następcami moimi kwitnąć będzie.“ (G. B.)

Wyspy Jonskie. — z *Korfu dnia 24 lutego.* Pasza egipski odpowiedział pułkownikowi Craddok, który proponował mu, aby wojsko egipskie w Morei do Egiptu odwołał, iż najchętniéj uczynił by to, gdyby jako poddany do Porty słuchania rozkazów Sułtana nie był zmuszony; tym czasem posłał do Stambułu po dalsze rozkazy. — Ibrahim posłał do Egiptu blisko 3,000 niewolników i niewolnic greckich. — Pasza egipski uzbroił zupełnie na nowo dwie fregaty, 7 wielkich korwet, 22 brygów, a oprócz tego wydał rozkazy, aby nowe okręty budowano. Oświadczył on, że nie radby aby marynarka jego, miała kiedy do czynienia z okrętami angielskiemi. — Fregata francuzka o 60 działach nie spuszcza z uwagi dwóch fregat algierskich, znajdujących się w porcie alexandryjskim. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

Kilka słów z powodu artykułu P. *Żukowskiego, o sztuce.*

(Dalszy ciąg)

My Polacy, mając tyle jeszcze do zdziałania w zawodzie naukowym, dla własnéj sławy, pożytku i wziętości u postronnych, nie zaszlibyśmy daleko, gdyby nami statecznie rządziło owe lenistwu wygodne, folgujące zarozumiałemu w uprzedzeniach swoich i niewiadomości uporowi, z wielu przeto miar liche i jedynie dla pustych głów wymyslone zdanie, jakoby wszystko, co jest trudne, twarde, niesmaczne i niezrozumiałe, było jako marny cień wytrawiony z istoty. W poczet takich urojeń ileżbyśmy ważnych nauk, od kryć i prawd, które dotąd jeszcze znajome nam nie są, a tem samem i niezrozumiałe dla nas, umieścić niemusieli!! W narodzie, chcącym szerzyć u siebie światło nauk, i pomnażać swe dostatki uczone, podobne zdanie jest jako komora celna, na pisma i myśli postanowiona, albo jako systema zakazowe, tamujące wolny obieg jednych i drugich. Smieszność i satyra, otóż stroże i dozorce tego systematu, które zdaje się bydź wynalezione dla rozpostarcia zarodów tretwości i stagnacji umysłowej w wiwijającej się z pieluch niemowlęctwa literaturze naszej. — Nieumyślilismy bronić pism ciemnych i zawiłych, a z kądinąd żadnej nie mających zalety. Przez to bowiem umniejsza się, odstręcza i tak szupła czytelników liczba. Przeto także psuje się i kazi czystość ojczystego języka. Owszem wyznajemy otwarcie, że ktokolwiek bierze pióro do ręki, pisać powinien jasno, dobitnie, tak aby go wszyscy zrozumieli, a kiedy może to i ozdobnie. Lecz usilnością naszą jest zwrócić uwagę światłych rodaków na to, *że jeżeli pisarze mają swoje obowiązki, i czytelnikom na nich nie zbywa.* Tak jednych jak drugich upominaniem przestrzegać należy: pierwszych, aby starali się to co piszą, pisać jak najjaśniej, i jak najzrozumialej; drugich, aby bez poprzedniego usposobienia i wycwiczenia się w rozmaitych gałęziach nauk, ani roili sobie pretensji do zrozumienia tego, co ich pojęcie przechodzi. Tylko wzajemnie usiłowanie pisarzy i czytelników w zadosyć czynieniu tej potrzebie, pogodzić ich może, sprawić rzeczywisty pożytek w literaturze. Pisarz baczny na swoje powołanie niechaj nie bedzie nieukiem w materji, którą roztrząsa; lecz nawzajem czytelnik zaopatrzyć się winien w zapas potrzebnych wiadomości, aby równo z autorem domierzał do kresu, a idąc za nim nie zmylił kroku i myśli jego z łatwością obejmował, tudzież, aby nie

zawsze był uczniem, lecz zarazem sędzią i krytykiem dzieła, które czyta. Złe się dzieje w rzeczypospolitéj literackiej, kiedy pisarze ustawicznie domagają się mistrzowstwa nad czytelnikami, a ci są tylko żakami. Kiedy między nimi, prócz nauczenia z jednéj, a uczenia się z drugiej strony inne niezachodzą stosunki: naówczas literatura schyla się do upadku, albo zbyt wolnym postępuje krokiem. Naówczas główną jej cechą musi bydź szkolnictwo. Ociężały pedantyzm znamionuje pisarzy; a tępość pojęcia i oleniałość nieumiejętnych czytelników. Pierwsi częstokroć wolność ogłaszania swych mistrzowskich przywidzeń obracają w swawolę; drudzy z łatwowiernych i opieszałych stają się nawet gnuśnemi i obojętnemi na wszystko. W takim stanie rzeczy, silne wstrząśnienia *nowatorów*, którzy paradoxami i nadzwyczajnemi myślami, przerywają sen miałkich umysłów, są istotnem podjęciem z upadku piśmiennictwa, i że tak powiem, ratunkiem w ostatniej potrzebie. Paradoxa i nadzwyczajne myśli bywają najczęściej niebezpieczne. Ale tonący i brzytwy się chwyta, jak mówią, a podobno żeglarz nigdy nieżałował tego, że wybrnąwszy z morskiej topieli, na przepaścistej, odludnéj i nieżyznej opoce, choć chwilowego dopadł schronienia. Te paradoxa i nadzwyczajne myśli oburzają; jaki taki zerwie się do wykrycia piórem, w żółci maczanym ich omylności. Upór i miłość własna obstają przy swoim. Tym sposobem ścierać się muszą zdania. Polemika roznieca ostatnią iskierkę życia; rzeźwi literaturę, posila i krzepi, dopóki poważna a roztropna myśl jako piękny płomień nie pociągnie ku górze. Co skoro nastąpi, wszystko pójdzie swoim porządkiem.

Owe, o którém spomnieliśmy ugadnienie przyzwoitego, między pisarzami i czytelnikami stósunku, wymaga przedewszystkiem pewnéj ogólnéj dyspozycji do wszelkich nauk i ogólnego wszelkich wiadomości zamiłowania. Oddzielenie ścisłych umiejętności od pięknéj literatury, a tej znowu od filozofji zawsze sprawowało szkodli we skutki. Ponieważ tylko braterski związek ich między sobą, stanowi ową całość, któréj poznanie jest celem myślącego człowieka. Kiedy prawnicy, synowie *Eskulapa*, i nauk przyrodzonych wielbiciele, za nic mają *belletrystów*, *belletryści* zaś potrącają cześć filozofów, a ci nawzajem mało ważą sztukmistrzów i poetów: nie dziw, że się ta rzesza między sobą porozumieć nie może, że się wadzą i jedni drugich oskarzają przed publicznością; która podzielając gorszący sekcytyzm w komedji Moljera tak dowcipnie wyśmiany, sama naostatek staje się stronniczą, sama rozdrobnia się na małe koterje, w sprzeczkach literatów własnéj szukające zabawy.

Zadaleko może rozciągniono u nas *zasadę zrozumiałości*. Nie wszystkie materje mogą bydź popularne, czyli zrozumiałe dla ogółu, albo przynajmniej dla większej części czytelników. Nie wszystkie też mogą bydź popularnie traktowane. Wybijmy sobie z głowy to jałowe uprzedzenie. Nikt nie ma pretensyji do zrozumienia twierdzeń wyższej matematyki, kto się téj nauce nie poświęcał, kto gruntownie nie poznał jej początków i w nich się pilnie niećwiczył. Też samę obojętność w ogóle czytelników, postrzegamy ze względu na inne umiejętności, jakoto: Astronomją, Fizykę, Chemią, Mechanikę i. t. d. Ci tylko mają dozwolony wstęp do przybytku spomnionych nauk, którzy na samem dyletantyzmie i amotorstwie nieprzestając, pasowani byli, że tak rzekę, na artystów i mistrzów. Jakiż przeto los nieżyczliwy ojczystej literaturze, jakie nieszczęście mieć chciało, że jedynie tylko w materjach filozoficznych i estetycznych, obejmujących teorje rozmaitych literatury działów, każdy radby zrozumieć co czyta, bez poprzednich nawet usposobień, i ledwo nie każdy nieuk radby zostać od razu sędzią i krytykiem, *Zoilem* lub *Arystarchem* tego co przeczytał, a czego niezrozumiał, bo mu nigdy na myśl nie przyszło poznać początkowe, elementarne założenia filozofii i estetyki? Wszakże sam *Kopczyński* powiedział, "że do rzeczy teoretycznych trzeba ciągłej bardzo uwagi i niezmordowanej cierpliwości." Zkąd pochodzi, że ten lub ów, aż do zbytku skromny w przywłaszczaniu sobie nawet pozoru znajomości innych nauk, w saméj tylko filozofji i literaturze prawdziwie *szarą pychą* grzeszy, domagając się niezasłużonego nad opinią mniej jeszcze od siebie umiejętnych, albo całe nic nieumiejących mistrzowstwa? Czy dla tego, że owe nauki mają bezpośredni wpływ w społeczne, salonowe sprawy? Czy z tej przyczyny, że się stały modną fraszką i że teraz każdy trefniś z powołania swego *belletrystą* i filozofem, albo przynajmniej *filozofowiczem* bydź musi? Czy naostatek, że umienie ich jak Cycero mówi o języku ojczystym nie jest wprawdzie zasługą, nieumienie ich jednak wielkim jest wstydem? Bądź co bądź, to pewna przecież, że mało jest ludzi szczególniej u nas, którzyby siebie za przyzwoitych, sędziów w tej mierze nie poczytywali. — Cóż ztąd wynika? oto, że jeżeli gdzie trafią na sęk w czytaniu, na coś przytrudnego lub twardego, jeśli im się zdarzy czegoś nie zrozumieć, nie strawić, albo też opacznie zrozumieć; naówczas całą winę zwalają na biednego autora. A że nikt nie rad mieć tępego pojęcia, tém mniej zaś przyznać się przed innemi do tej krewkości, wołają więc i krzyczą, jak mogą najgłośniej, ze wszystkich sił swoich, *że autor sam siebie nierozumiał*. Na poparcie takiego zdania pilnie szperają w samem dziele. Szperając skubią: a wyskubawszy pewną liczbę wyrazów, mającą nimi i szermują, przed publicznością, jak ów pocieszny pustelnik z ulicy długiej, podobnie si do pieniaczów w nieumiejętném sprawowaniu jurystowskiego rzemiosła, niż do krytków rozsądnych i uczonych. Nie lępiejże i przystojniej dać dowód spaniałomyślności wyznaniem:

Non nostrum inter nos tantas componere lites!

Recenzent wszelkiego pisma, powinien je najprzód przeczytać od *a* do *z*; przeczytawszy wyrozumić pilnie myśl autora, i stanąć na punkcie, z którego roztrząsał swój przedmiot. Wyrozumiawszy autora powinien następnie skréślić wierny obraz tego, o czém pisał; nakoniec w samym obrazie wytknąć skazy, toż mylne, niepewne wnioski; jeżeli zaś ich omylności, niepewności matematycznie i na oko pokazać nieumie, niechaj nieomieszka dodać, że to tylko *zdaniem mojém* jest omylne, niepewne, *że mi się tak zdaje i t. d.* aby indywidualnego przekonania swego nie przedawał i nie narzucał za ogólne, bezwarunkowe, bo takie junactwo śmiéch tylko wzbudza u myślących ludzi. Wyłuszczy-

wszy tym sposobem rzecz umiejętnie, i z przyzwoitém umiarkowaniem, dopiero niechaj się weźmie do samego téj rzeczy wykładu. Tu dopiero może nicować, cedzić, przepuszczać przez sito każdy wyraz źle użyty, lub nieszykownie zmyślony, każde słówko farbowane, każdy tok niezaokrąglony starownie i t. d. Tu może széroko rozprawiać o stylu, retoryce, gramatyce, pisowni i o czém tylko mu się podoba; byle statecznie tę prawdę miał na baczeniu, że przywary, albo zalety wykładu, nie mają nic spólnego z przywarami albo zaletami saméj rzeczy. Ponieważ licha częstokroć ramota, świeci się jak fałszywy brylant błyskotkami stylu, i nawzajem zły styl, a niepozorne wystawienie nieraz raczey zasłaniają, jak szpecą pożyteczne myśli i niejałowe zdania. Lecz prawdziwie szkoda czasu na popieranie prawd tak starych!

Zasada *zrozumiałości*, jak widzieliśmy dosyć źle zrozumianej, mistrzuje dotąd i broi w literaturze ojczystéj, za sprawą naszych za łużonych i wielce uczonych pisarzy. Z kąd wzięła swój początek ta zasada? Ze wstrętu spomnionych pisarzy do metafizyki. A ten wstręt z czego urosł? obaczymy.

Ważne, mnogie powody wabią ludzi myślących do roztrząsania sposobem metafizycznym wielorakich materji. Niepewność empirycznych wiadomości naszych i poznawań; niestateczność i zmienność rezultatów, wynikających z doświadczeń, powiększéj części warunkowych, bo zawsze, mniéj więcéj, od dorywczych okoliczności zależących, wreszcie ów w umyśle ludzkim nigdy niezatracony i niczém niestępiony bodziec do poznania czegoś, co bezwzględne jest, bezwarunkowe, ogólne, i ostateczne, sprawują, że pewne z natury do tego uprzywilejowane głowy przeniknąć usiłują do pierwszych przyczyn rzeczy, odciąganiem, i ogałacaniem wszelkiego przedmiotu, który rostrząsają z okoliczności istoty jego niestanowiących. Przez to odciąganie i odrywanie umysłu od warunków przypadkowych, a tém samém omylnych, zbudować można metafizykę ledwo nie każdéj nauki i umiejętności. Metafizyka zatém nauk i umiejętności jest nieco innego tylko ich teorja; a teorją zowiemy pewne systema, czyli zbiór *pryncipjów* i założeń, które same z siebie wypływają, a tak ściśle powiązane są z sobą, że w tym łańcuchu rozumowań i myśli, ani jednego ogniwa nie stargasz bez zepsucia przezto samo całości. Otoż najogólniejsze wyobrażenie metafizyki. Godziż się przyjąć za rzecz podobną do wiary, żeby ta nauka wszystkich nauk, ta umiejętność wszystkich umiejętności, ta rodzicielka ogólnych poznawań i wyobrażeń, była tak szkodliwa dla rozumu i publicznego oświecenia, jak wmowić w nas usiłowali roztropny *Dantyskus*, a potém *Jan Sniadecki*? Wiadomo, że Polacy nigdy nie kochali się w zawiłościach metafizyki, i nigdy nie grzebali w jéj kopalniach; a przynajmniéj *mędrkowanie* i *alembikowanie* (x) subtelnych wniosków na coraz subtelniejsze i oderwańsze w żadnéj epoce nie znamionowało naszéj literatury. Cóż tedy spowodować mogło tych pisarzy do owéj zaciętéj przeciwko *herezjom* metafizycznym krucjaty? Gdzież zwietrzyli owe kacerstwo i zarazę umysłową? W jakim zakącie, w jakiéj kryjówce Polski, na któréj niwie ojczystych nauk wytropili niebezpiecznych metafizyków? Przeciwko komu wal. czyli, srożyli się, polemizowali? Co zasilało w nich i krzepiło ów stateczny zapał do upominania szkolnéj młodzieży: że głowy polskie zrobione i przyzwyczajone do prostego myślenia toku *chcą bydź w potrzebną miarę, a nie nadto mądremi*? (!) Zaprawdę przypatrzywszy się nieco pilniéj téj osobliwszéj *manji* pisania przeciwko metafizyce, nic w tém wątpić nie będziemy, że z dalekiéj postronnéj wieści, wyroili sobie złe imaginacyjne w własnéj głowie, aby o potrzebie dzielnego jemu zaradzenia wymownie rozprawiać mogli. Toż samo prawie czynią lekarze, kiedy w zdrowych i czerstwych pacjentów swoich zmyśloną wmawiają chorobę, aby im nigdy niezabrakło sposobności do zapisywania recept.

Lecz w owém całém szermierstwie polemiczném bijących na metafizykę niemiecką, stylistów i gramatyków naszych, to najosobliwsza, że niektórzy niewiedzieli nawet przeciwko komu i za co zżymali się tak srodze. *Dantyskus* prawi o *ideologach*, o *umysłowcach*, o *jajości* i *majości*, jak o żelaznym wilku; a *Sniadecki* najwymówniejszy, kiedy wstępnym bojem naciera na *Kanta*, wichrzy tylko i mąci naukę, nigdy niewysławionego mędrca Krolewieckiego, o któréj krawędź nażną zaledwie otarł się; niedopiero, żeby miał zgruntować pilniejszém poszukiwaniem jéj bezmierne głębokości. Innem' nie mniéy zabawném w toku téj dysputy zdarzeniem było, że ani *Kant*, ani jego stronnicy w Niemczech nie wiedzieli, co za przeciwników na potępienie i wywrócenie ich nauki sarmacka wydała kraina. Tym sposobem toczył się spór dziwny i jedyny w swoim rodzaju; z pewnego względu trwający do dnia dzisiejszego. Nie było ani napaści, ani najazdu. Przeciwna strona nie myśliła o zaczepce. Mimo to przecież sposobiono się u nas do odporu; budowano warowne zamki i twierdze. Niezbywało i na ochocie ostrażenia granicznej miedzy, dla tém wiekszego bezpieczeństwa, aby zaraza umysłowa z kądinąd nie zaleciała. Tak właśnie, jakby już wszystkie akademje niemieckie, ruszywszy się z starożytnych siedzib swoich, wraz z murami swemi, xięźnicami, profesorami i szkolném żakowstwem co wskok powędrować miały do Polski.

(Dokończenie nastąpi.)

(x) Wyrażenie Dantyska.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś komedjo-op. Płaksa i Wesołowski, krotofila Nasze przebiegi, i balet komiczny Fletrowers zaczarowany.

Teatr francuzki. Komedjo-op. Simple histoire; komedja Le manteau ou le reve du Mari, i komedjo-op. Le petit Enfant Prodigue.

Do dzisiejszéj gazety, dołącza się Ner 48 Dziennika obwieszczeń.